

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Do naszych Czytelników!

Przed rokiem zaczęła wychodzić „Oświata“, jako organ związków zawodowych i zaraz wykazało się, jak konieczną potrzebą było pismo polskie, aby członków polskich informowało o wewnętrznym życiu w związkach, gdyż od razu zgłosiła się wcale pokaźna liczba towarzyszy Polaków, którzy pragnęli, aby im „Oświata“ była dostarczana.

Drugim zadaniem „Oświaty“ jest agitacja między bracią robotniczą, aby się zorganizowali i do centralnych związków zawodowych przystępowali. Zadaniu temu pismo nasze tylko wtenczas podołać może, jeżeli czytelnicy jego sami do tego ręki przyłożą i redakcyę na każdym kroku popierać będą, bądź to przez zasilanie ją korespondencyami z okolic, gdzie obecnie pracują, bądź też rozszerzając między swych współpracowników Polaków „Oświatę“.

Bracia Robotnicy! Nadszedł czas, gdzie wielu braci naszych, którzy dotąd o organizacji zawodowej mało lub wcale nie słyszeli, znajdzie pracę i zarobek. Tych Waszych współpracowników musicie koniecznie zapoznać z celami i dążnościami organizacji zawodowych, których błogą działalność niejednen z Was w obecnych ciężkich czasach kryzysu dostatecznie miał sposobność odczuć na samym sobie.

W pracy tej doskonale posłuży Wam „Oświata“ jeżeli ją rozszerzać będziecie. Kto przeczytał numer niech go poda drugiemu, niech go zarazem objaśnia, dla czego każdy robotnik należeć powinien do swej organizacji zawodowej. Kto potrzebuje więcej numerów „Oświaty“, niech napisze do redakcyi a chętnie je nadesłamy.

Członkowie związków zawodowych otrzymują „Oświatę“ **bezpłatnie**, potrzebują się tylko w tym celu u tego upominać, u kogo składki swe opłacają. Dla abonentów pocztowych „Oświata“ zapisana jest w spisie pocztowym (Postzeitungsliste):

Nachtrag 7 T Nr. 94 a.

Członkowie związków zawodowych a pracujący w domu.

Bracia i siostry robotnicy, Wy, którzyście konieczność organizacji poznali — którzyście z powodów materyalnych jak i duchowych do związków zawodowych się przyłączyli, ażeby swoje i całej klasy pracującej położenie polepszyć; przed Wami stawia bardzo ważna kwestya, mająca ogromne znaczenie dla każdego z osobna; jest to kwestya: „Jakie stanowisko zająć mają zorganizowani robotnicy fabryczni i warsztatowi wobec roboty domowej i robotników pracujących u siebie w domu?“

Odpowiedź na to pytanie, przy spokojnej rozprawie, może tylko brzmieć: „Praca w domu jest ze względów społecznych, zdrowotnych i moralnych do potępienia, a powstające z niej szkody do zwalczania!“ Praca w domu jest największym niebezpieczeństwem dla każdego zaliczającego się do klasy robotniczej, jest jakoby wrzód na ciele pracującej ludzkości.

Jako **robotnik** cierpi każdy przynależący do związków zawodowych od konkurencyi pracującego w domu, który w nieświadomości płacy robotników fabrycznych, lub też przez nieśmiałość, pochodzącą z osamotnienia, daleko taniej gotów jest pracować, aniżeli jego kolega robotnik, mający możność porozumienia się z swymi współpracownikami, pracującymi z nim razem w fabryce lub warsztacie, zwłaszcza jeżeli tenże jest zorganizowany i wie, że po zanim stoja masy jego współpracowników, na których opierać się może.

Przykłady tego rodzaju można przytoczyć ze wszystkich gałęzi przemysłowych; najgorsze znachodzi się w branży konfekcyjnej i pojedynczych jej gałęziach, gdyż tutaj praca w domu jest najbardziej rozpowszechniona i działa we wszystkich kierunkach jak najzłubniej.

W Berlinie, gdzie w porównaniu może jeszcze „najwyższe“ zarobki płać, zarabia (według danych statycznych i stowarzyszenia dla spraw społecznych) w domu zatrudnione małżeństwo w branży konfekcyjnej, przy dziennej 14, 16 lub 17 godzinnej pracy na cały tydzień przeciętnie 20 marek 25 fen.; szwaczki ręczne osiągnęły przeciętną płacę 6 m. 33 fen., ale zdarzają się zarobki tygodniowe w sumie 2 marek 30 fenigów.

Któż robotnica fabryczna zgodziłaby się na to, aby za 2 m. 30 fen. przez cały tydzień harać? Który zorganizowany robotnik w Berlinie przystałby na to, żeby codziennie 14 godzin z żoną pracować, aby na końcu tygodnia 20 m. 25 fen. do domu przy-

nieść? Coś podobnego robią tylko robotnicy pracujący w domu i przez to obniżają zarobki reszty robotników.

Robotnicy i robotnice tytoniu i cygar, którzy u siebie w domu pracują, a więc swe mieszkanie podczas pracy sami ogrzewać i oświetlać muszą, a przez to przedsiębiorcy, dla którego pracują, wydatki na to zaoszczędzają, otrzymują mniej zapłaty, jak pracujący we fabrykach. I tak pewien berliński fabrykant papierosów płacił swym robotnikom we fabryce za 1000 sztuk 2 m. 50 fen.; robotnikowi zaś pracującemu w domu, który się do Berlina sprowadził i cen płaconych nieznał, a za każdą cenę chciał pracować, aby swą rodzinę wyżywić, dawał tenże fabrykant za tysiąc papierosów 1 m. 75 fen. „Dobry” pracodawca chętnie dawał temu robotnikowi pracę, gdyż nie tylko że tenże sam do późnej nocy pracował, ale jeszcze żona i pięcioro dzieci ojcu w pracy pomagało, a pięcioletnie dziecko gotowe papierosy układało w pudełka. Naturalnie że „dzielny” ten robotnik w domu więcej papierosów zrobił, aniżeli jego koledzy we fabryce, a na każdym tysiącu zarabiał pracodawca prócz zwykłego zysku jeszcze 75 fen. osobno, bo tyle mniej płacił za robotę.

Któżby się przeto dziwił, że fabrykant swych robotników fabrycznych wyrzuca na bruk, a roboty oddaje robotnikom, pracującym u siebie w domu!

Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle tytoniowym opowiadać by mogli niejedną smutną historię, o ile ich warunki robocze i zapłata pod wpływem roboty domowej coraz więcej się pogarszają.

Niepodobieństwem jest przytaczać wszystkich przykładów zniżenia zarobków i obskurnej konkurencji, jakie spowodowuje w rozmaitych gałęziach przemysłu praca domowa. Grubą książkę można by o tem napisać; ale szkoda na to czasu, wszakże Wy zorganizowani robotnicy i robotnice, codziennie własnymi oczyma oglądacie i na własnym ciele czujecie, jakie szkody robota w domu Wam wyrządza. Każdy w swym zawodzie doświadcza, jak pracodawca, przy jakichkolwiek żądaniach, robotnikom odpowiada: „Jeżeli się wam niepodoba, możecie sobie iść, oddam robotę robotnikom do domu, gdzie ją taniej wykonają i nie potrzebuje się z ludźmi we fabryce gniewać”.

I w rzeczywistości wykonuje się wszelkie możliwe rzeczy przez robotników, pracujących u siebie w domu. Przedmioty metalowe, z drzewa, rogu i perłowej macicy, zabawki, koraliki ze szkła i t. d., wszystko to wśród niesłychanie nędznych warunków i okropnego wyzysku. Zszywanie kapeluszy słomkowych dzieje się wyłącznie przez pracownice pracujące u siebie w domu. Do Drezną przychodzą pracownice w dniach oddawania roboty z dziećmi lub mężami po kilka godzin drogi, ciągnąc za sobą wózek, aby gotową robotę oddać, a świeży materiał ze sobą zabrać. Często zbliży się godzina 10 wieczór, zanim ostatnią z robotnic załatwiono, która potem udaje się z powrotem do odległej swej wioski. W innych fabrykach wydają nie wełnianą i bawełnianą, którą robotnicy na własnych lub wynajętych maszynach w swych ciasnych izbach przerabiają na pończochy i inne przedmioty ubraniowe, oddając skończoną robotę pełnymi wózkami, których w domu używają jako łóżeczek dla swych dzieci. W przemyśle tkackim, gdzie nędza i bieda jest w przysłowiu, prawie że wspominać o tem nie potrzeba. Do głębi duszy przejmują sceny dramatu, napisanego przez G. Hauptmanna pod tytułem: „Tkacze”, gdzie przedstawiona jest cała niedola nędznego żywota tkaczy, którym z najnędzniejszych zarobków jeszcze za to lub owo obrywają. Obrazy podobne oglądać można nie tylko w okolicach gdzie

fabrykanci i handlarze rozporządzają szeregami robotników tkackich, którzy pracują u siebie w domu, lecz obrazy takie napotyka się i w centrach kultury, po wielkich miastach. Tam i tu poddawać się muszą robotnicy domowi potędze rozkazów przedsiębiorcy. Mężczyźni i kobiety bez oporu przystają na żądanie pracodawcy, gdy im powie: albo taniej pracować, albo robotę postradacie”.

Jednakowoż z temi, poddającymi się jego woli żywiołami, liczy się fabrykant, gdy nieuwzględnia słuszných żądań i skarg swych robotników fabrycznych, albo też gdy w czasach ogólnej drożyzny na artykuły spożywcze jeszcze śmie im zarobki urywać. — Komu zarobek jest za niski, niech sobie idzie; robotnicy pracujący u siebie w domu robotę wykonają, a przy tem jeszcze taniej, aniżeli za nią głaci w swej fabryce, a nadto jeszcze o wiele więcej wyrabiają, więc dla niego zysk tym większy.

Jak podobne roboty nieraz do skutku przychodzą, na to jeszcze jeden przykład: Jakiś człeczyna otrzymuje za kolorowanie pewnej ilości arkuszy z obrazkami 2 m. 50 fen. We fabryce przy obowiązującym dniu roboczym, przy przestrzeganiu wszelkich przepisów prawa fabrycznego, nie byłby on w stanie za taką zapłatę siebie i rodzinę swą wyżywić. Byłby zmuszony ze swemi kolegami wspólnie zażądać od fabrykanta lepszej zapłaty, którą przy solidarności łatwo by otrzymali. W domu pracuje on zaś dzień i noc i niewiele mu zbywa. Ale bieda robi człowieka wynalazcą! Do pomocy sprowadza sobie dzieci takich samych, a może jeszcze większych jak on biedaków. Jak wróć z szkoły zaprzęga ich do pracy, aby swym rodzicom kilka trojaków zarobiły. „Zacny” ten człowieczyna ale płaci malcom za ową ilość arkuszy, za którą on pobiera 2 m. 50 fen., tylko całkiem 75 fen., tak więc za swój pomysł zarabia za każdą razą 1 m. 75 fen. W fabryce dzieci szkolnych zatrudniać nie wolno, gdyż rząd się przekonał, że aby mieć zdrowy materiał ludzki, to dzieci pracą fabryczną obciążać nie można.

Przez pracę domową, która jeszcze żadnych ograniczeń prawnych nie posiada, stają dzieci nawet w najmłodszym wieku nieraz do konkurencji z robotnikiem dorosłym i czynią go w niektórych wypadkach bez chleba i zarobku; jeżeli ich siły spotrzebowane, stawają świeże w ich miejsce, a nieraz jeszcze fabrykant używający tego sposobu jest w możności, rodziców tychże dzieci za cenę najniższą w swej rodzinie zaprzęgać. Jako pośredniczący, może spowodować, że wszyscy co głód cierpią a pracować mogą, w jego kieszeń cały zysk swej pracy składają.

Według danych rządowych w rzeszy niemieckiej było w roku 1898 przeszło półmilionu dzieci szkolnych zatrudnionych w celu zarobkowania. Stotyścię malców używano do pracy, od której ich dzisiejsze prawodawstwo wykluczyć pragnęło, zabraniając we fabrykach pracy dzieci szkolnych, ale dzięki piekielnemu urządzeniu pracy w domu, mogą i najmniejsze i najslabsze dzieci być wyzyskiwane. Zaznacza przecież inspekcja procedorowa w swym sprawozdaniu, że w królestwie saskim zatrudnia się dzieci, które jeszcze nie osiągnęły wieku, obowiązującego ich do chodzenia do szkoły, a sprawozdanie księstwa Sasko-Meiningen przytacza przykłady, że zatrudniano dzieci, będące 4 lata stare.

Niczem wobec tego morderstwo dzieci Heroda, o którym nam w szkole opowiadano!

W całych Niemczech, gdzie rok rocznie dziesiątki tysięcy ludzi pozostaje bez pracy, a nędza i bieda nieraz popycha do zbrodni tych biedaków, zatrudnia się setki tysięcy dzieci, aby chciwym przedsiębiorcom przyspożyć zysku.

Do fabryk nie mają dzieci niżej lat 13 przystępu, ale w ciemnych, brudnych izbach, przy kopającej się lampie petrolowej, wśród wiorów, pyłu szklanego i metalowego, trujących wyziewów, farb i kleju zaprzagają się dzieci do pracy fabrycznej.

Oto błogosławieństwo pracy domowej!

Dzieci w 14 roku dozwala ustawa procedorowa według paragrafu 135 nie dłużej, jak 6 godzin na dzień we fabryce zatrudniać. Paragrafy 136 i 137 ograniczają pracę małoletnich i kobiet we fabryce, ale w uświęconej pracy domowej zatrudnia się według sprawozdań rządowych wielką ilość dzieci do godziny 9 i 10 wieczór, często jeszcze ręką rano, z brzaskiem dnia, przed pójściem do szkoły.

Jak zaś wyglądają pracownice, w których „praca domowa“ się odbywa, to i o tem mówią urzędowe sprawozdania, a według których włosy na głowie powstają i oburzenie w człowieku wzrasta, podczas gdy we fabrykach przynajmniej jakiegokolwiek urządzenia higieniczne przestrzegane być muszą.

Pewien lekarz w Norynberdze opisując takie pracownice powiada, że w większej części z nich stoją łóżka, kołyski lub wózki dla dzieci, że tworzą one zarazem mieszkanie dla rodziny, lub tylko wiszącą płachtą przedzielone są od sypialni. Wśród zimy na okolo pieca wisi susząca się bielizna. Dość często znalazł w tych tak rozmaitym celom służących izbach dzieci chorujące na koklusz lub dyfteryę, albo osoby suchotnicze, które z wykonywaną pracą nie wspólnego nie miały. Prano i prasowano w nich, a w 32 z 44 izb, które służyły jako warsztat, gotowano strawę dzienną.

Bodaj można sobie wyobrazić wygląd takich jaskiń, jeżeli się ich sam nie widziało, i otóż one to są, w których Wam, zorganizowani robotnicy, robi się niekzemną konkurencyę, one to są, gdzie i Wy nieraz w czasie ogólnego zastoju i bezrobocia uciekać się musicie, lub Waszym ukochanym żonom i dzieciom harać dozwolić jesteście zmuszeni.

Ztąd może każdy z Was, właśnie gdy Wam się dobrze powodzi, gdy macie pracę i zarobek, wnieść do Waszego domu pierwsze zarodki nieszczęść, choroby i śmierci. Bez wszelkiej obawy kupujecie sobie w eleganckim sklepie surdut lub kapelusz, albo swej żonie coś do ubrania lub dla dziecka ładnie ubraną lalkę, aby podarunkiem, wykonanym w powyżej wymienionych warsztatach domowych wnieść do waszego domu nasienie zakaźnych chorób i śmierć ukochanych. Rozkoszuje się niejeden człowiek smakiem dobrego papierosa, nie przeczuwając, że z niego ssie śmierć swą. Zarodki suchot z ust chorej robotnicy, zwilżającej palce przy zwiłaniu gilz dostają się do papierosa, gdyż między robotnicami panuje zwyczaj, że ślinami zwilżają palce, zamiast takowe maczać w naczyniu lub gąbką, bo to się robi prędzej, a nie masz kontroli, któraby czuwała nad tak nieapetycznym i niebezpiecznym zwyczajem.

W przekonaniu okropnych warunków, jakie panują w pracy wykonywanej w domu, niebezpieczeństw dla zatrudnionych w niej robotników, oraz dla kupującej publiczności, już od wielu lat starano się w innych krajach, aby złemu zaradzić, bądź to ze strony publiczności samej, bądź też przez ustawodawstwo.

Najwięcej poczyniono w tym względzie w niektórych stanach Unii amerykańskiej, w Anglii i Szwajcaryi.

Wydano tamże prawa, według których warstacy pracy domowej muszą być doniesione władzy, a takowa obowiązana jest, one ciągle kontrolować. Prócz tego musi być podany spis pracujących w takich

warsztatach, a wychodzące ztąd towary muszą być odpowiednio oznaczone i t. d.

W Australii w kolonii Wiktorii nakładają na przedsiębiorców za przestępstwo prawa o robocie domowej do 2000 marek kary, a w razie trzykrotnego przestępstwa znoszą zupełnie firmę. I właśnie tam, gdzie najostrożniejsze przepisy przeprowadzono i najkonsekwentniej przestrzegane być muszą, tam daje się zauważyć, prócz ogólnego podniesienia się zdrowotności i obniżenia śmiertelności mieszkańców, w tych właśnie procederach, które prawem o robocie domowej są objęte, że z powodu zdrowszych warunków produkcji, procedery te ogromnie się podniosły.

U nas dotąd pod tym względem nie ma przedsięwzięcia i tak długo będą istniały powyżej wspomniane okropności, dopóty robotnicy saminie zabiorą się, aby raz temu koniec położyć.

Do najwięcej cierpiących pod wpływem roboty domowej, jest zawód krawiecki i jemu pokrewne gałęzie przemysłowe. Organizacja pracowników tychże zawodów przedłożyła przeto radzie związkowej i parlamentowi memoriał, omawiający wszystkie zgubne następstwa, powstające z roboty domowej, oraz przedstawiono projekt prawny, który największe szkody społeczne w tym względzie stara się usunąć.

Dalej przyjęli na bardzo wielu publicznych zebraniach robotnicy krawieccy petycyę i takową przesłali parlamentowi. W petycyi tej powiedziano, że rząd rzeszy niemieckiej w celu ochrony robotników i robotnic konfekcyjnych pozostał wtyle poza wielu innymi krajami. W końcu wyrażono w petycyi:

„Od r. 1887 rozbudżono w robotnikach konfekcyjnych nadzieje, że los ich się polepszy. Ale nie uczyniono nic! Wybuchł wielki strejk robotników i robotnic konfekcyjnych. Prawie wszystkie koła w parlamencie robiły przyrzeczenia, że sprawy tak długo dotąd zaniedbywane, trzeba koniecznie jak najprędzej załatwić. Podobne nadzieje wzbudzały mowy, wygłaszane ze strony rady związkowej“.

Rozporządzenia rady związkowej z d. 30 czerwca 1897 w stosunkach tych jednakowoż nie zmieniły.

W postawionych żądaniach, obejmujących postanowienia, które i dla innych procederów z robotą domową mają znaczenie, zastrzeżono, aby roboty krawieckie, wykonywane na rachunek państwowy i gminny, oddawano do warsztatów w których pracujący pobierają uczciwą zapłatę.

Ze takie żądania ciągle się powtarzają, dowodzi, że władze jeszcze daleko są od tego, aby cośkolwiek przedsięwziąć, w celu położenia tamy szkodom wyrządzanym przez robotę domową. I wiele innych procederów stawiały podobne wnioski do administracyi wojskowej i władz państwowych, jednakowoż z takimże samym odmownym skutkiem.

Polepszenie w tym względzie dopiero wtedy nastąpi, gdy się cały ogół robotniczy do tego zabierze i całą siłą najbardziej cierpiącej braci z pomocą popieszy, aby kamień, tamujący wolny rozwój z drogi usunąć. Co pojedynczym jednostkom się nie udaje, to uda się wspólnym usiłowaniami.

Kobieta, jako robotnica, żona i matka, oraz jako konsumentka, najwięcej znosić musi pod wpływem niebezpieczeństw i cierpień, które po za sobą sprowadza robota domowa. Dla tego też pewna liczba kobiet, należąca do organizacyi robotniczych w Berlinie, wysłała do parlamentu petycyę, żądającą przepisów prawnych dla robót procedorowych, wykonywanych w domu.

W petycyi wyłuszczone, że szkodliwa działalność roboty domowej odczuwać się daje, prawie że

we wszystkich zawodach i dla tego rozporządzenia muszą być ogólne, które dla pojedynczych zawodów powinny być uzupełnione.

Jako prawne przepisy zalecają się:

1. Rozszerzenie praw ochronnych robotniczych na wszystkich pracujących w domu.
2. Zakaz pracy dzieci szkolnych i młodszych, które jeszcze do szkoły nie chodzą, w robotach wykonywanych w domu.
3. Oddanie wszelkich robót wykonywanych w domu pod kontrolę inspektorów przemysłowych.
4. Wydanie ścisłych przepisów o urządzeniu pracowni dla robót w domu.
5. Obowiązanie pracodawców i tak zwanych majstrów pośrednich do prowadzenia spisów osób, przez nich zatrudnionych, oraz ich mieszkania i takowe każdego czasu na żądanie inspektora przemysłowego do przeglądu wykladać.
6. Zakaz robót w domu w niedzielę i święta oraz w czasie od godz. 8 wieczorem do 6 rana.
7. Zakaz robót w domu w budynkach i pracowniach, w których wybuchły choroby zakaźne.
8. Ustanowić przynależność robotników domowych pod sądy proceduralne przy nieporozumieniach między pracodawcą lub majstrem pośrednim, wynikających z stosunków roboczych.
9. Wydanie rozporządzeń ochronnych i specjalnych, odpowiadających wymaganiom pojedynczych gałęzi pracy w domu.
10. Zagrożenie surowymi karami za przestępstwa przepisów prawnych, za których przestrzeganie pracodawca i majster pośredni w pierwszej linii są odpowiedzialni.

Powyższe rozporządzenia mogą we wszystkich zawodach najgorszym wpływem roboty domowej zapobiedz.

Cały ogół zorganizowanych robotników musi jednakowoż walczyć, ażeby powyższe zaradcze środki jak najprędzej zastósowano.

Jeżeli więc, zorganizowani robotnicy, nie chcecie beczennie stać na stronie i pozwolić złemu coraz więcej się wżerać we własne Wasze ciało, przyłączcie się przeto do walki przeciw robocie w domu, jaką jest obecnie. Nie sądźcie, aby to było pięknie, że kobieta pomimo tego, że wszystko potrzebne w domu załatwi, jeszcze niejeden grosz zarobi. Z takim liczeniem się, spowodujecie sobie największą szkodę i rychlej czy później Wasze sobkostwo w tym względzie na Was samych się pomści.

Koniecznością jest, żeby każdy zorganizowany robotnik do tego dążył, aby robotnicy domowi jego zawodu (lub jego żony i dzieci) do postępowej, na gruncie walki robotniczej stojącej organizacji się przyłączyli. Dalej każdy powinien gromadzić materiały odpowiedni, który istniejące złe wyświetla i wszystkim przed oczy jasno przedstawia. Omawianie tychże kwestyi przez każdego z osobna, przy robocie, jako też na zebraniach i w gazetach fachowych powinno być środkiem, aby robotników i na tem polu ich walki wzmocnić i do ostatecznego zwycięstwa doprowadzić.

Już często udowodniono, że przez zgodę i jedność robotniczą wiele zdziałać można, **pokażmy więc i w tej walce naszą jedność i zgodę, a pomyślny skutek nas nie ominie.**

Moralność a lud pracujący.

Na jednym z ostatnich wieców ludowych w Poznaniu wypowiedzianem zostało z grona wiecowników w dyskusyi bardzo charakterystyczne zdanie: „Lud polski musi się trzymać duchowieństwa, jako podpory swojej moralności“.

Ponieważ wygłaszający to zdanie prawdopodobnie jest członkiem jakiego z „chrześcijańskich zwią-

zków robotniczych“, ponieważ nadto mamy tu do czynienia nie z zupełnie wyjątkowym zdaniem, lecz raczej z opinią niestety wśród ludności pracującej dość rozpowszechnioną, więc, warto się nieco nad tą sprawą zastanowić.

Formalnie zupełnie to słuszne twierdzenie, że duchowieństwo ma za zadanie podnoszenie moralności swych owieczek. I w istocie główne zasady nauki chrześcijańskiej, którą głosić ludowi słowem i czynem jest powołaniem duchowieństwa, odznaczają się wielką czystością i siłą moralną. Ale, czyż ktokolwiek czytający gazety, słyszący co się na świecie dzieje, może jeszcze dziś na serwo twierdzić, że księża w istocie mogą być uważani za stróżów moralności i wykonawców zasad chrześcijaństwa?!

Nasamprzód wspomnijmy tu nieskończony szereg skandalicznych odsłoneń, jakie wykazały postępowania n. p. ks. kanonika Jana Mardyrosiewicza we Lwowie, ks. Bitta w Raciborzu, którego sądy za niemoralność skazały na 2 lata cuchthausu, oraz w ostatnim czasie, ks. Piechoty w Odrowążu. Ten ostatni uciekł przed oczekującą go karą za morderstwo kobiety, z którą utrzymywał stosunki. Zauważamy tu zaraz, że my, uważając księży za takich samych ludzi jak wszyscy inni, nie potępiamy bynajmniej ich dążenia do pożycia małżeńskiego, — o ile ono naturalnie nie wyradza się w potworne i zbrodnicze nadużycia. Ale potępiamy fałsz i hypokryzyę, która leży w tym pozorze świętobliwości, jaki sobie duchowieństwo przed ludem nadaje, kierując się jednocześnie w swoim prywatnym życiu najpospolitszymi uczuciami i namietnościami.

Ale idźmy dalej. Czyż księża nie głoszą wiecznie pogardy dla ziemskich rozkoszy, nie zachwalają ubogości i poprzestania na małym, obiecując za to raj zagrobowy, czy nie gromią na obżarstwo i pijanstwo a lenistwo ludu? A tymczasem najnaiwniejszy wie dziś doskonale, że typem doskonale utuczonego, pulchnego tłuszciocha jest właśnie ten sam „sługa Boży“, co to z ambony nawołuje do pogardy dla dóbr ziemskich.

Jednak pomińmy i to wszystko. Prywatne życie duchowieństwa, które tak dalece przeczy jego powołaniu do podtrzymywania moralności w ludzie, mniej nas właściwie obchodzi. Ważniejszą jest zupełnie inna strona kwestyi.

Każdy trochę myślący, trochę bodaj godność ludzką czujący człowiek, musi przyznać, że dzisiejsze stosunki społeczne są na najpotworniejszej niemoralności i przewrotności oparte. Nie jestże to w istocie krzyżącą niesprawiedliwością, że płonem i nagrodą pilnej a uczciwej pracy milionów ludowych jest bieda, niepewność jutra, niedostatek, zaś całe bogactwa zagarnia garść burżuazyjnych i szlacheckich darmozjadów?

Następnie można sobie wystawić większą niemoralność, jak fakt, że setki młodych szwaczek i innych robotnic z biedy zmuszone są sprzedawać swoje ciało, oddawać się nierządowi?!

Wreszcie, czy jest fakt bardziej gwałcający wszelką moralność jak te nieustające wojny między państwami, w których ludzie się wzajemnie masami wyżynają w pień i współzawodniczą w tem morderstwie między sobą?!

Nikt, nawet najciemniejszy człowiek nie potrafi zaprzeczyć temu, że dzisiejszy wyzysk kapitalistyczny, prostytucja i militarizm są krzyżącą niemoralnością.

Otóż zapytujemy: czy owi księża, czy owe duchowieństwo, które ma niby to podtrzymywać moralność ludu, podnosi kiedykolwiek swój głos prze-

ciw tej hańbie dla ludzkości, jaką są dzisiejsze stosunki kapitalistyczne?

Przeciwnie! Duchowieństwo uświęca jeszcze swem błogosławieństwem wszystkie nieczne, haniebne stosunki dzisiejszego społeczeństwa. Jeżeli znajduje ono gromy oburzenia i potępienia, to nie na tych, co za niemoralność kapitalistyczną są odpowiedzialni, na rządy i klasy panujące, lecz przeciwnie, na tych tylko, co jedni zwalczają całą siłą obecny ustrój społeczny, to jest na socjalistów i na związki zawodowe.

Tymczasem związki zawodowe i partya socjaldemokratyczna nie tylko tem broni prawdziwej moralności, że dąży do zaprowadzenia ogólnej wolności, równości i braterstwa. Już dziś lud pracujący przyłącza się w organizacjach zawodowych i politycznych do moralnego postępowania. Pierwsza i najgłówniejsza zasada, która stanowi wszelką moralność tak samo jak i naukę chrześcijaństwa, jest: „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego.“ Otóż związki i partye robotnicze są w całej swej praktyce oparte na czynnej miłości bliźniego wśród ludu pracującego.

Cóż oducza tak skutecznie rzemieślnika robotnika od brudnego egoizmu, od brzydkiego sobkostwa, jak organizacje robotnicze? Kto wpaja ludowi takie głębokie poczucie solidarności i braterstwa, że na przykład dla podtrzymywania, dla poparcia strejkujących robotników w Anglii oddają z radością swój wdowi grosz robotnicy niemieccy, polscy, francuzcy? Ze dla wspomnienia ofiar robotniczych, skazanych w Saksonii na cuchthaus, spieszyli z datkami robotnicy całej Europy, ba, z Ameryki, z Afryki nawet. Do takiej ofiarności, do takiego braterstwa doprowadza lud roboczy szkoła organizacji zawodowej i partyi socjaldemokratycznej.

Następnie każdy zrozumie, że moralność idzie ręka w rękę z oświatą i wykształceniem. Od ciemnego, bezmyślnego, ogłupiałego człowieka nie możemy oczekiwać ani szlachetności ani czystości w postępowaniu. Wszakże wiadomo, że powodem do największej części kradzieży, zabójstw, pijaństwa jest, prócz nędzy, ciemnota i zaniedbane nieszczerne wychowanie. Im zaś bardziej światło wiedzy szerzy się wśród ludności, tem bardziej znikają występki i zbrodnie.

Otóż i tu zapytajmy: kto pracuje najbardziej nad wykształceniem i oświeceniem ludu, czy owi „stróż moralności“ w sutannie, czy też znowu związki zawodowe i partya socjaldemokratyczna? Toż najgłówniejszem zadaniem tych organizacji jest właśnie niesienie oświaty nieświadomemu robotnikowi, przez wciskanie mu do ręki gazet, broszur, książek, przez nawoływanie go do czytania, do myślenia przez wiece ludowe, przez pisma ulotne.

Tak, nie z ambony, nie od ołtarza spływa na lud pracujący zbawienie duchowe i moralność! Nie od księży, którzy w swem własnem życiu inną wagą i miarą mierzą, niż w swych kazaniach, którzy stoją po stronie wyzysku, ucisku i nierządu kapitalistycznego! Tylko w Związkach zawodowych i politycznych znajdzie rzemieślnik i robotnik polski szkołę moralności, w tych organizacjach, które go kształcą na czynnego, ofiarnego członka wielkiej bratniej rodziny pracującej całego świata, na myślącego, wykształconego człowieka, na bojownika za powszechną wolność, równość i braterstwo!

R. L.

Płace i czas pracy w Austrii.

Statystyka płac roboczych jest wogóle jednym z najciemniejszych rozdziałów statystyki, a w Austrii, tak ubogiej w statystyczne prace, nie można się doszukać pewnych dat, określających stosunki płacy. Trzeba poprzestać na prywatnych źródłach, te zaś spotyka z pewnych stron zarzut jednostronności. Materiału do wyczerpujących opracowań statystycznych nie brak, lecz wcale nie został dotąd wykorzystany. Od kilku lat poczyną się już urzędownie prowadzić statystykę strejków, przyczem notuje się najwyższe i najniższe płace dla każdej kategorii strejkujących robotników. Ponieważ jednak te cyfry są podawane przez przedsiębiorców, a notowane przez starostwa, są niewątpliwie mocno abarwione tendencją, a nadto niedokładne, co dałoby się łatwo usunąć wzorowem i odpowiadającym celowi prowadzeniem tej statystyki. Sam już bowiem materiał umożliwia przedstawienie cyfrowe, ile w danym czasie robotników pobierało pewną określoną płacę. Ponieważ jednak można tylko oznaczyć krańcowe granice płac, przeto w wykazach tablic musi się poprzestać na wykazaniu, jakie wysokości płac najczęściej się spotyka.

Wyniki tej statystyki są wprost przerażające. Najwyższe płace tygodniowe, których cyfry można było zebrać, wynoszą u robotników w Austrii zachodniej i to w czasie sezonowym, u kamieniarzy 64 Koron, u ślusarzy, tokarzy metalowych i kowali 60 K., u reszty ukwalifikowanych robotników metalurgicznych 56 K. Ze to są tylko wyjątkowo wysokie płace, dowodzi fakt, że według wszystkich danych statystycznych, zebranych w następnym okresie, spadły te płace do 40 K. Jeżeli zaś przypuścimy, że płaca 64 K. nie jest wypadkiem wyjątkowym, to dochód roczny będzie wynosił 3300 K., naturalnie tylko wtedy, jeśli robotnik pracuje przez cały rok bez przerwy. Najwyższa płaca tygodniowa w szeregu innych kategorii spada już na 24 K., najniższego zaś punktu dosięga u nieukwalifikowanych robotników szwajcarskich w Tyrolu, których najwyższa płaca nie przekracza 18 K. na tydzień, a u robotnic metalurgicznych 14 K. na tydzień.

Natomiast najniższa granica płac opada nadwyzczaj głęboko; i tak np. spotykamy u robotnic metalurgicznych na Bukowinie płacę tygodniową 1 K., wyraźnie jednej korony na tydzień, według urzędowej statystyki. Można sobie wyobrazić, w jaki sposób mogą te robotnice wyżyć przez cały tydzień z jednej korony. Płaca robotnika w galicyjskich magazynach wynosi dwie korony tygodniowo. Są to jednak wyjątkowe wypadki, że ci robotnicy wprost z głodu giną. Z reguły najniższe płace tygodniowe wahają się pomiędzy 9 a 6 koron i są to płace nie tylko samych kobiet, lecz i mężczyzn, i nie tylko w Galicyi i Bukowinie, lecz i w Czechach, Morawach i na Śląsku. Te zaś cyfry płac najniższych świadczą wymownie o bezgranicznej nędzy proletaryatu, niż najognistsze mowy.

W tabeli statystycznej, przedstawiającej dzień roboczy w Austrii, znajdujemy 342 danych. Z tego niespełna 29%, wykazuje czas pracy krótszy niż 10 godzin, 47% godzin 10 do 11, a 24% dłużej niż 11 godzin. Niezbyt rzadkie są wypadki, w których praca trwa 14 a nawet 16 godzin. Statystyka ta zdaje się być tem bardziej prawdziwą, iż jej cyfry równają się odnośnym cyfróm sprawozdań inspektoratów przemysłowych. Dowodzą zaś one nieodzownej konieczności stałego unormowania maksymalnego czasu pracy do 10 godzin na dzień, co już pewne kategorie robotników własnymi siłami zdołały sobie wywalczyć.

A przemysł w Austrii jest na tyle dojrzałym, iż robotnikom można przyznać 10-godzinny dzień roboczy.

Kongresy i walne zebrania.

W Moguncyi odbyło się 16—19 lutego 5 walne zebranie związku brukarzy. 75 delegatów reprezentowało 4747 członków; 2 okręgi z 55 członkami delegata nie wysłały. Wzrost organizacji ostatnich 5 lat przedstawia się następująco:

W roku 1897	2885 członków.
" " 1898	2943 "
" " 1899	3337 "
" " 1900	4195 "
" " 1901	4644 "

Zarząd wyraził przekonanie, że z upływem bieżącego roku 50 procent przynależących do zawodu znajdować się będzie w organizacji. — Dochody wynosiły razem 104.601 m. 89 fen. — Z tego wydano na własne strejki 43.884 m. 75 f., w innych zawodach 2036 m. 33 f., na wsparcie pozbawionych pracy 597 marek 80 fen., agitację i gazetę fachową 16.842 m. 70 fen., wsparcie podróżujących i biednych członków 4186 m. 85 fen., pośrednictwo pracy, komisji dla praw ochronnych, generalnej komisji itd. 3152 m. 75 fen., administracja zarządu i filii 19.505 m. 7 f.

Według zebranej przez zarząd statystyki było w r. 1901 w Niemczech 8057 pracujących brukarzy. Czas pracy dziennej trwa 9 do 12 godzin. I tak pracuje:

1068 brukarzy w 10 miejscowościach	9 godzin.
341 " " 4 " "	9 1/2 "
3276 " " 54 " "	10 "
138 " " 4 " "	10 1/2 "
26 " " 1 " "	10—11 "
850 " " 34 " "	11 "
66 " " 7 " "	nad 11 "

Najwyższa płaca wynosiła 75 fen. na godzinę u około 1000 brukarzy w 10 miejscowościach, 50—60 fen. miało około 3300 w 54 miejscow., najniższa zapłata była 34—42 fen. dla 94 w 5 miejscow. — Przeciętnie wynosi 56 1/2 fen. na godzinę i podniosła się o 6 fen. jak w r. 1899. Naturalną jest rzeczą, że gdzie najkrótszy jest dzień roboczy, tam też najwyższa jest zapłata. W ciągu roku trwa czas pracy przeciętnie 34 1/2 tygodnia i tylko wyjątkowe zdarzają się wypadki, że w roku pracują 40 tygodni i dłużej. Walne zebranie zaprotestowało przeciw zamierzonym cłom w ogóle oraz przeciw cłu na kamieniu, sprowadzanemu ze zagranicy. Długie dyskusje toczyły się przy postanowieniu składek tygodniowych i ostatecznie zgodzono się, że kto ma dziennego zarobku 4,50 m. płaci 30 fen., zaś ponad 4,50 m. dziennie 40 fen.; wszelkie składki nadzwyczajne zniesiono. Kasa wsparcia istnieje osobno dalej, lecz składki obniżono tak, że za 10 wypadków śmierci płacą członkowie 70 fen., podczas gdy dawniej płacili 10 fen. za każdy wypadek śmierci. — Wsparcie w razie zastanowienia pracy (strejku) wynosi dla żonatych 12 marek, dla nieżonatych 10 marek tygodniowo. — Do głównej kasy związku wpływa z wstępnego i składek członków 70 procent. — Ważnym jest uchwalony § 3 ustaw związku, według którego: członkowie wykluczeni z powodu zaległych składek, wstępując na nowo opłacić muszą sześcioraką kwotę wstępnego i dopiero po 6 miesiącach uzyskują prawa korzyści. (Dla nowowstępujących obniżono czas poczekalny z 13 na 10 tygodni).

W dalszym ciągu postanowiono zbierać fundusze,

aby na następnej walnym zebraniu zaprowadzić wsparcie członków pozostających bez pracy. — Składki pobierać się będzie od 15 marca przez 40 tygodni w roku. — Następne walne zebranie odbędzie się w Brunświku. W końcu zalecono zarządowi, żeby prowadzenie strejków sam wziął w ręce.

Walne zebrania odbywać się będą:

18 marca Związku usług w restauracjach	w Moguncyi.
28 marca Związku robotników pomocniczych w drukarniach	w Berlinie.
28 marca Związku elektryków i monterów	w Frankfurcie n. Menem.
29 " " robotników tekstylijnych	w Kassel.
30 marca Związku maszynistów	w Magdeburgu.
31 " " robotników skór	" "
31 " " cukierników	w Berlinie.
31 " " rzeźników	" "
1 kwietnia " szewców	w Monachium.

Zjazd Związków Zawodowych w Belgii. W połowie grudnia odbył się w Brukseli trzeci zjazd belgijskich związków zawodowych przy udziale przedstawicieli 192 związków i grup fachowych. Związki te obejmują obecnie 84.896 członków, z czego 8456 przypada na tak zwane związki neutralne, wszyscy zaś pozostali należą do związków socjalistycznych. Niektóre związki poza sprawami fachowymi zajmują się także kształceniem swych członków i posiadają dość pokaźne biblioteki; tak na przykład związek tkaczy w Gandawie ma bibliotekę złożoną z 3000 tomów. Zjazd obradował nad kwestyą pracy więźniów, robiącą dotkliwą konkurencję robotnikom. Uchwalono żądać od parlamentu wydania prawa, któreby określiło cenniki za pracę więźniów i zakazało dyrektorom więzień pobierania części zysków, jak to się obecnie praktykuje; wielkie warsztaty po więzieniach winny być zniesione, a czas pracy skrócony. Zamiast wyzyskiwać pracę więźniów, władze powinny większą uwagę zwracać na ich wychowanie umysłowe i moralne. Zjazd polecił głównemu komitetowi związków zawodowych zająć się także zbadaniem stosunków, panujących w klasztorach i innych zakładach religijnych, w których pod pozorem udzielania młodzieży nauki rzemiosł, praktykowany jest najbezwstydniejszy wyzysk. Dalej uchwalono zwalczać płacę na akort. Wszystkim organizacjom fachowym Zjazd polecił, aby wszelkimi środkami dążyły do zaprowadzenia płacy na godziny lub dni zamiast płacy od sztuki. Z pośród wielu wniosków, uchwalonych przez zjazd, wspomniemy jeszcze o postanowieniu, aby przy każdym związku zawodowym zakładane były oddziały dla uczniów danego fachu.

Przegląd robotniczy.

— W poznańskim biurze pracy było w lutym bieżącego roku zapisanych 1014 miejsc otwartych, i to 700 dla personelu męskiego, 314 dla żeńskiego: w lutym zeszłego roku były zapisane 703 miejsca, i to 304 dla personelu męskiego, 399 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w lutym b. r. 1847 osób, i to 1493 męskie a 354 żeńskie, w lutym z. r. 1823 osoby i to 1071 męzkich a 252 żeńskie. Umieszczono w lutym b. r. 579 osób, i to 457 męzkich a 122 żeńskie, w lutym z. r. 358 osób, i to 207 męzkich a 151 żeńskich.

— **Bezrobocie sztukatorów poznańskich** skończyło się w zeszłym tygodniu przed sędzią rozjemczym. Majstrowie musieli jednak ustąpić, gdyż w większej części czeladź swe żądanie opierała na sprawiedliwych i koniecznych warunkach. W ostatni poniedziałek podjęto ogólnie pracę. Robotnicy poznańscy swej braci sztukatorskiej z całego serca życzą zwycięstwa, które tak mozolnie osiągli.

— **Wielkie pokłady węgla brunatnego** są, jak wiadomo, w pobliżu Poznania; stwierdzono je w roku 1886 w Głównie, Młynie Święto-Jańskim i Zegrzu, ale napotkano na wodę, dla tego musiano zaniechać dalszej pracy. Tymczasem jednak w Zegrzu znaleziono znaczne pokłady węgla brunatnego i tam nie potrzeba się obawiać wody. Ludzie fachowi uważają za potrzebne dalsze wiercenie w celu zbadania tych pokładów, zanimby można pomyśleć o eksploatacji górniczej. Koszta mają wynosić około 25.000 marek. Właściciele odnośnego terytorium już ponosili znaczne ofiary i nie mogą na ten cel więcej wydawać. Dla tego pewien korespondent zamieszcza w tutejszych gazetach niemieckich zapytanie do rządu i do centralnego związku dla popierania przemysłu w dzielnicach wschodnich, czyby nie zajęły się sprawą.

— **Odkrycie pokładów węgla brunatnego** ma dla Poznania ogromne znaczenie i spodziewać się należy, że wszelki przemysł ogromnie by się podniósł, gdyż obecnie coraz więcej znikające obszary lasów i daleki przewóz węgla kamiennego czynią opał bardzo drogim, ztąd utrudniony rozwój przemysłowy. Odkrycie to przyniosłoby korzyści wszystkim warstwom społecznym Poznania i najbliższej okolicy. I my robotnicy poznańscy, którym nieraz trudno kupić węgla na opał, mielibyśmy choć jakąś ulgę w naszej nędzy.

— **Związek robotników pracujących w drzewie** zamierza zaprowadzić wsparcie członków pozostających bez dracy. W Poznaniu w tym względzie odbyły się dwa zebrania jedno z polskim drugie z niemieckim referatem, które członkom przedstawili znaczenie i cel wsparcia. Spodziewać się można, że powszechne głosowanie wypadnie za zaprowadzeniem powyższego wsparcia, które w innych związkach znakomite wydało rezultaty, a przytem dobrym jest środkiem agitacyjnym. Związek, liczący 70.000 członków, z których w obec panującego kryzysu dużo pozostaje bez pracy, ma więc trudne zadanie do rozwiązania.

— **Inowrocław.** „Dzien. Kuj.“ donosił swego czasu, że w królewskich salinach w Inowrocławiu zabroniono robotnikom polskim mówić „jak im dziób urósł“ i porozwieszano odnośne obwieszczenia. Przed kilku dniami zdarzyło się, że dyrektor p. Ertel posłyszał dwóch Polaków mówiących między sobą po polsku i niezwłocznie wypowiedział im pracę, pytając czy wiedzą dla czego. Na odpowiedź jednego z nich, że nie wie, odparł p. Ertel, że wydała ich-oczywiście dla tego, iż mówią po polsku. Jeden z robotników prosił go o przebaczenie za „wykroczenie“ i p. Ertel zatrzymuje go nadal w salinach. Natomiast drugi robotnik, nie chcąc się upokorzyć, opuścił saliny z dniem drugiego marca — wydany za to, że nie chciał się zaprzeczyć mowy ojczystej.

— **Biedni druciarze.** Z Berlina wydano wszystkich słowackich druciarzy, jako „uprzykrzonych“ dla rządu.

— **Pruska administracja kolejowa** zamówiła 763 nowe lokomotywy, z nich 726 dla już istniejących linii kolejowych, 37 dla budujących się nowych kolei. Z lokomotyw dla istniejących już linii kolejowych przypada na obwód bydgoskiej dyrekcji kolejowej 20, na obwód poznańskiej dyrekcji kolejowej 15. — Szkoda tylko, że lwia część zarobku z tego wiel-

kiego zamówienia pozostanie w kieszeni tylko kilku wielkich przedsiębiorców.

— **Inspektorki fabryczne.** W sejmie pruskim stał deputowany dr. Max Hirsch wniosek, żądający pomnożenia kobiet, jako inspektorek fabrycznych, oraz aby do inspekcji fabrycznej powołano lekarzy i robotników. Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusję, w której minister Möller go zwalczał. Pan ten nim został ministrem już jako poseł zwalczał wszelkie prawa na korzyść robotników wychodzące. W księstwie Koburg-Gotha ustanowiono panią Idę Rohr, do pomocy nadzoru procedorowego.

— **Niewinnie ukarany redaktor.** „Bergarbeiterzeitung“ po wybuchu gazów palnych na kopalni Grimb-berg, gdzie wtedy 8 górników życie straciło, ogłosiła opis stosunków na tej kopalni, który jej nadesłano. Zarząd kopalni stawiał wniosek o ukaranie redaktora. Ten pojechał na miejsce i postarał się o 25 świadków. Prócz korespondenta jeszcze wiele innych ofiarowało się na świadka i zapewniało, że wszystko jest prawdą, co w gazecie stało! W terminie atoli ci sami ludzie powiedzieli pod przysięgą, że wszystko na kopalni było w najlepszym porządku. Sąd skazał wskutek tego redaktora na dwa miesiące więzienia.

Jest to wielką niesumiennością korespondentów, donoszących redaktorom o nieprawdziwych wypadkach, za które tenże potem musi odpowiadać. Jeszcze więcej potępienia godni są robotnicy, którzy swoich i tak już dostatecznie ściganych redaktorów fałszywie informują. Jakże tu bronić spraw robotniczych, jeżeli robotnicy sami się do tego przyczyniają że redaktor musi ponosić za nich ciężkie więzienie. Ufamy jednak, że to jedyny wypadek, a po raz drugi się nie powtórzy.

— **Pewien robotnik kolejowy** odbywał ćwiczenia wojskowe przez 14 dni. Za ten czas nie zapłacono mu zarobku. Robotnik jednak żądał tego, opierając się na przepisach § 616 nowego kodeksu cywilnego, w którym stoi, że pracodawca powinien zapłacić za stosunkowo krótki przeciąg czasu zmudzonej pracy, jeżeli zmuda nastąpiła bez winy robotnika. W końcu zaskarżył fiskusa kolejowego. Sąd wydał wyrok, według którego fiskus musi zapłacić 38 m. i 4 proc. uroków od dnia skargi. Sąd oświadczył, że zmuda 14 dni jest mała, jeżeli się zważy na to, że robotnik 10 lat pracował fiskusowi. Robotnik zmudził owe 14 dni bez własnej winy.

— **Zniżenie cen węgla.** W Katowicach odbyło się zebranie właścicieli górnośląskich kopalń, na którem uchwalono zmniejszyć od 1 kwietnia cenę węgla o 60 fen. na tonie.

— **Parlament angielski** odrzucił 208 głosami przeciw 207 projekt dotyczący zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego w kopalniach. Brakowało więc tylko 2 głosów, a w Anglii dla górników byłby 8-godzinny dzień roboczy zaprowadzony prawnie.

Z Górnego Śląska.

— **O traktowaniu robotników polskich na Śląsku** pisze „Gazeta Opolska“ z Grzeszowic, co następuje: „Zapewne w mało której okolicy Śląska robotnik znajduje się w tak złym położeniu, jak u nas w obwodzie opolskim. Bodaj gdzie w całych Niemczech tak źle płacą i praca tak długo trwa, jak u nas.

Niejedno by się łatwiej zniosło, gdyby przynajmniej naszą godność ludzką, nasze uczucia szanowano. Właśnie pod tym względem dużo przykrości znosić musimy. Człowiek się musi brzydkich, ordynarnych wymyślań nasłuchać, jakimi go łada urzędniczek zasypuje, niby jakiego ulicznika.

Niekiedy zdaje się, jakoby ci pankowie uważali za swój obowiązek robotnikowi, zwłaszcza polskiemu, najwyższą pogardę okazywać.

Lecz zapytajmy siebie samych: czy my nie jesteśmy po części sami sobie winni, że nas tak traktują? Czy się staramy należeć, aby naszą godnością ludzką tak nie pomiatało?

Niestety, pojedynczy robotnik nie może stawić czoła samowoli pracodawcy, bo by stracił zarobek, — ale gdyby wszyscy robotnicy wzięli się za rękę, gdyby między nimi panowała jednomysłność i zgoda, toby z pewnością inaczej było i nie odważyłby się lada kto praw klasy pracującej naruszać.

Między robotnikami potrzeba organizacyi, a przede wszystkim zgody i jednomysłności. Ale tych trzech niezbędnych rzeczy niestety nie mamy i nie możemy się jakoś na nie zdobyć, dla tego też pracodawcy i ich urzędnicy tak sobie robotnika lekceważą. Gdzie robotnicy mają organizację, a przede wszystkim, gdzie panuje między nimi zgoda, tam się też nikt nie odważy ich tak traktować, jak u nas.

Ależ iluż to między nami pochlebców, którzy dla przypodobania się zwierzchnikowi, dla paru fenyków więcej sobie za honor mają, gdy im się taki urzędniczek po łapach lizać pozwoli. A za to ich ci panowie urzędnicy wyśmiewają między sobą, a mianowicie sztydzą z ich „wasserniemczyzny“.

Serce się ścisła, gdy się słyszy takie rzeczy. Dziwi mnie to tylko, że tacy robotnicy sami swojej hańby nie widzą.

Tak samo i w innych sprawach bywa, osobliwie zarobkowych. I tu podstawa bytu robotników rozbija się o ich niezgodę, o takich „lizilapskich“, którzy dla własnej korzyści zaprzęcają swych braci i kolegów.

Dopóki tak dalej pójdzie, dopóty się nie doczekamy ani lepszego bytu, ani poszanowania dla naszego języka i nas samych. Najprzód musimy od nas samych zacząć, musimy naszą godność, nasz język szanować, nie pomiatając nim, a w tedy i ten język doczeka się większego poszanowania. Ci pochlebcy zaś wnet się sprzykrzą urzędnikom; ci ich ze wgardą precz odepchną, koledzy ich zaś mogą mieć tylko wstręt do nich.

A więc zgody i jedności, kochani koledzy i bracia robotnicy, a będzie nam lepiej i doczekamy się lepszych czasów. „Jednością silni“, to niech będzie naszym hasłem.

Z pewnością, że na wywody te korespondenta każdy się zgodzi, a podawane wskazówki i rady każdy w pismach robotniczych już po stokroć razy znajdzie powtórzone. Ale gazety z partii „Katolika“ są obłudne, bo gdy z jednej strony zalecają zgodę braci pracujących, to właśnie z drugiej strony wszelkimi sposobami przez zakładanie swych organizacyi i organizacyjek starają się aby do zgody nie przyszło. Kto szczerze pragnie zgody między robotnikami, ten nie może propagować związków i organizacyi, które tylko takich a takich chcą mieć ludzi, lecz będzie za tem, aby do organizacyi robotniczej należeli wszyscy, jakichkolwiek bądź zapatrywać, przekonań i narodowości.

Rozmaitości.

— **Brak pracy a chęć do czytania.** Ogromny brak pracy, który daje się uczuć szczególnie w przemyśle metalurgicznym, wywołuje wśród robotników niezwykle wielki pociąg do czytania. Biblioteka związku robotników metalurgicznych w Berlinie jest jedną z największych bibliotek robotniczych w tem mieście, a mimo to nie może ona wystarczyć swym członkom książek do czytania. Codziennie wypożycza się 180 do 200 książek, tak, iż zarząd widział się zmuszonym sprowadzić do biblioteki nowe książki. Szczególniej pożądane są powieści, dalej historia; następnie idą: historia naturalna i opisy podróży, podczas gdy literatura zawodowa i ekonomia znajdują najmniejszy popyt. — To samo daje się zauważać i w innych organizacjach, posiadających własne biblioteki, jak np. robotników drzewnych, rzeźbiarzy i t. d. Wszędzie brak pracy wywołuje wśród robotników chęć do czytania. Tragedya niedzy nie stłumia wśród robotników dążenia do oświaty i kształcenia się. — Burżuazyjni próżniacy, spędzający życie na bezmyślnych hulankach, a równocześnie zarzucający klasie robotniczej „wandalizm“, „wstręt do oświaty“ i t. d. — mogą od robotników wiele się nauczyć.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:
w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyniecowa 10.

15 marca **Związek siodlarzy** o godz. 8 wieczorem. Referent Handke z Berlina.

16 „ w południe o godz. 12:

publiczne zebranie

pracujących w Poznaniu murarzy.

Sprawozdanie komisji zarobkowej.

17 marca **Związek malarzy** o godz. 8 wieczorem.

Tego samego dnia **Związek tapicerów** o godz. 8 wiecz.

18 marca **Związek robotników transportowych** o godz. 8 1/2 wieczorem.

25 „ **Związek szewców** o godz. 8 wieczorem.

26 „ **Zebranie partyjne** o godz. 8 wieczorem.

28 „ **Posiedzenie Kartelu Związków** o godz. 8 wiecz.

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Gewerkschaftler und Heimarbeiter!
Die Sittlichkeit der arbeitenden Klassen.
Arbeitslohn und Arbeitszeit in Oesterreich.
Kongresse und Generalversammlungen.
Arbeiter-Rundschaue.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Vereinsnachrichten.